Cena egzemplarza 50 gr.

MYŚL MOCARSTWOWA

M·I·E·S·I·Ę·C·Z·N·I·K

KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ — WILNO

Nr. 1 (4) Styczeń 1928 Rok 2

NOWE LATA.

EGOIZM NARODOWY BYŁ ODBITKĄ EGOIZMU JEDNOSTKI; TU I TAM WALCZONO O UTRZYMANIE SIĘ, NIE POTRZEBUJĄC ŻADNYCH ARGUMENTÓW, UZASADNIAJĄCYCH MORALNIE CZY IDEALISTYCZNIE TE WALKI. *PIOTR DUNIN-BORKOWSKI.*

Wkroczyliśmy w dziewiąty rok niepodległości. Siedem lat upłynęło w 1926, siedem „lat chudych“, siedem „kłosów pustych“. Od owej chwili zaczynają sią kłosy zapełniać — idziemy odtąd w lata zdrowe.

Na naszych oczach rozpoczęto olbrzymie dzieło przebudowy gmachu państwowego. Jak było trzeba — od fundamentów. Na miejsce cegieł pustych, które tak łatwo spiętrząć się dają, a na zewnątrz nie zdradzają swej próżni, — na miejsce ich kłaść trzeba masywne głazy granitu, aby wstrząsy podziemne szczelin na murach Polski zarysować nie mogły. Praca to twarda, praca żmudna, lecz — twórcza.

A w posąg duszy polskiej nowego tchnąc trzeba Ducha.

Wychowała się dusza polska na rozstajach i trzęsawiskach niewoli.

Czuwała nad płomieniem Narodu, by nie zagasł, czuwała na straży swego poczucia narodowego. Imać się pracy państwowo-twórczej nie mogła — stała dusza polska poza nią, nieświadoma jej, nie znająca.

Były momenty buntu — jedyne chwile realnego czynu. A po nich szły długie lata, w których, by ostać się — zakuwała się dusza Narodu w *negację wszelkich rządów,* bo każdy najezdczym był. Jedynem uosobieniem Polski — był Naród, jedynym symbolem Państwa — był ciemięzca.

Zachowaliśmy duszę Narodu — zatraciliśmy Ducha Narodu.

I oto objęliśmy rządy we własnem Państwie: prawnuki Kazimierzów Wielkich, Jagiełłów i Zygmuntów — zaskorupiać poczęliśmy się w najciaśniejszem pojęciu etnograficznem Narodu i wywlekliśmy ze zbutwiałej trumny grzech nasz pierworodny — Sejmowładztwo.

Wychowaliśmy w dusznej atmosferze zgubną parafiańszczyznę dusz — aż tchu zabrakło piersiom, zabrakło pełnego oddechu.

I trzeba było wielkiego lekarza, któryby chwasty z dusz wyrywał i bielmo z oczu zdjął. Trza było Ducha Narodu — przerzeźbić — wyzwolić.

Trza było zaszczepić myśl jedynie zdrową — *myśl państwową,* trza było Duchowi Narodu jedynie trwały dać fundament i cel jedyny — *Polskie Mocarstwo.* Na naszych oczach przewartościowuje się dzisiaj wszystko. To, co na drobną zmieniliśmy monetę — przelewać w bryły trzeba.

Znów weszliśmy w Rok Nowy, idąc szerokim gościńcem do Wielkiego Celu. Idziemy, ufając w siły naszej młodości — ku Nowym Latom.

Idziemy ku silnej, wielkiej, rozległej. Mocarstwowej Polsce, gdzie nie zna się rządów — ciemięzców, gdzie nie zna się egoizmu jednostek i Narodu, gdzie każdy wysiłek jest jeno obowiązkiem *Obywatela* wobec własnego *Państwa.*

Stanisław Michał Grabowski.

Dział ideowy

WITOLD ANRÓSZOWSKI.

Zagadnienie Polski Mocarstwowej.

Polska, otoczona wrogimi sąsiadami, a w dodatku pozbawiona granic naturalnych, z natury rzeczy skazaną jest na ustawiczną obronę zagrożonych swych obszarów przed objawiającą się we wszelkich możliwych formach agresja państw ościennych. Jasnem jest przeto, że musi ona koniecznie dążyć do uzyskania jak największego znaczenia i potęgi, zarówno ekonomicznej, jak militarnej, gdyż w przeciwnym razie nietylko całość Państwa naszego, ale nawet jego byt, a co za tem idzie i nasza niepodległość, w bardzo mglistych na przyszłość rysować się będzie konturach. Jak nas już bowiem pouczyły dzieje, z każdej chwili naszej słabości naty hmiast skorzystają sąsiedzi, by urwać nam jakąś ziemicę, lub nawet całkowicie zatracić samoistny nasz byt państwowy.

A sąsiedzi ci groźniejsi są dzisiaj niż kiedykolwiek indziej. Z jednej bowiem strony mamy Niemcy, pałające żądzą powetowania poniesionej klęski i odzyskania straconych obszarów, — z drugiej nie mniej niebezpieczną Rosję. Mamy wprawdzie także silnych sprzymierzeńców, możemy jednak być pewni, że gdy się sami nie obronimy, oni z pewnością za nas walczyć nie będą, bo każdy z nich posiada własne interesy, ktore z naszymi nie zawsze będą szły w parze, a które mieć będzie w pierwszym rzędzie na oku. Polska zatem musi dążyć do uzyskania jak największej potęgi, musi dążyć do uzyskania stanowiska mocarstwowego, gdyż tylko we formie mocarstwa może istnieć pewnie i trwale.

Zagadnienie Polski silnej, Polski mocarstwowej, zdaje się być na pozór zupełnie prostem i łatwem do rozwiązania. Państwo nasze ma bowiem dostateczne dane, by stać się potęgą, odgrywającą, jeśli już nie dominującą, to w każdym razie poważną rolę w Europie środkowej, północnej, a zwłaszcza wchodniej oraz w całym świecie. Ma ono i obszar wcale pokaźny, i naród znacznie zaletami ducha sąsiadów swych przewyższający, zdolny do ofiarnych wysiłków i wielkich poświęceń, często wprawdzie lekkomyślny i niekarny — niemniej jednak umiejący oddać się cichej i wytężonej pracy nad budową potęgi państwa, podstawy swego dobrobytu, byle tylko ująć jego szerszą i bujną naturą, oraz zbyt wybujały indywidualizm w mocne karby i na należyte skierować je tory. Ma ono także olbrzymie bogactwa naturalne, których nie należy wprawdzie przeceniać, ale które nie mniej przy należytej gospodarce i odpowiedniem wyzyskaniu daćby mu mogły trwałą i pewną, bo na własnych fundamentach opartą, podstawę rozwoju jego potęgi ekonomicznej i dobrobytu mieszkańców, uniezależnić je od reszty Europy pod względem gospodarczym, jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w stopniu dostatecznym do utrwalenia jego znaczenia, uzyskanej potęgi zewnętrznej.

A jednak jest faktem równie prawdziwym, jak smutnym i głęboko nasze poczucie godności narodowej upokarzającym, że Polska w gronie narodów nie zajmuje tego stanowiska, jakie zajmowaćby mogła, a nawet zarówno ze względu na własny swój interes, jak i dobrze pojęty interes reszty Europy zajmować powinna. Jest to fakt tak dalece oczywisty, że nie będę tracił czasu na jego udowodnienie. Napomknę tylko o tak jaskrawych objawach tego, jak n. p. sprawa naszego miejsca w Lidze Narodów. — Zdarzenia te szczególnych chyba komentarzy nie potrzebują, wobec czego będę mógł przejść do kwestji dalszej, a mianowicie rozważenia przyczyn takiego, bynajmniej dla nas nie zaszczytnego, stanu rzeczy.

Jak z poprzednich rozważań wynika przyczyn tych szukać nie możemy w naszych warunkach naturalnych — przeczyłyby zresztą temu nawet fakty historyczne, Polska bowiem przez długi okres panowania dynastji Jagiellonów i pierwszych kroków elekcyjnych odgrywała rolę pierwszorzędną. Szukać więc ich należy gdzieindziej: w wadliwym systemie polityki zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej; w wadliwym systemie rządowym, a przedewszystkiem w wadliwym i dla naszych stosunków zupełnie nieodpowiednim, w wysokiej mierze szkodliwym ustroju politycznym, niedostosowanym ani do obcych swych zadań, ani do tych, jakie go w przyszłości czekają.

Jak zatem widzimy, szerokie zagadnienie Polski mocarstwowej można sprowadzić do dwóch zasadniczych problemów: rewizji naszej dotychczasowej polityki i reformy dotychczasowego systema rządowego, a raczej reformy dotychczasowego ustroju politycznego państwa, gdyż, jak to się w dalszym ciągu okaże, obie te kwestje wzajemnie całkowicie się pokrywają.

Przedewszystkiem stosunki nasze obecne wymagają odpowiedniej polityki, polityki mocnej ręki i to zarówno w stosunkach zagranicznych, jak i wewnętrznych; polityki, która postawiwszy sobie pewien cel do osiągnięcia w bliższej i dalszej przyszłości, dążyłaby do jego zrealizowania z żelazną konsekwencją i wytrwałością, pomimo wszelkich przeszkód, stawianych przez elementy wrogie państwu i jego potędze. Takim zaś celem musi być obecnie dążenie do uzyskania jak najwięszej siły i potęgi na zewnątrz, środkiem zaś do tego odpowiednia polityka zagraniczna, wychodząca z mocarstwowego stanowiska Polski, prowadzona na podstawie odpowiedniej polityki wewnętrznej, opartej o postulaty potęgi ekonomicznej i militarnej państwa, które starałaby się zrealizować przez należytą gospodarkę i odpowiednie ustosunkowanie się do mniejszości narodowych, których w Polsce znaczny jest bardzo odsetek.

Polityka tego rodzaju z natury rzeczy musi być wybitnie imperjalistyczną, w stosunkach zewnętrznych w wysokiej mierze ekspanzywną, zwłaszcza w kierunku północnym i wschodnim, gdzie dążyć powinna do opanowania Litwy, a w następstwie Gdańska i Prus Wschodnich, oraz do stworzenia państwa buforowego na Ukrainie — w stosunkach zaś wewnętrznych dążyć do ich uregulowania na podstawie równowagi gospodarczej i społecznej, oraz zgodnego i przyjaznego współżycia z mniejszościami narodowemi, które w ten sposób zostałyby wciągnięte bliżej w orbitę naszych wpływów kulturalnych i naszej państwowości.

Bliższe omówienie szczegółów tej polityki, oraz uzasadnienie jej potrzeby zmuszony jestem dla braku miejsca odłożyć do innego artykułu, tutaj zaś zajmę się kwestją drugą, ustrojową, jako nierównie ważniejszą.

W tem miejscu przedewszystkiem zauważyć należy, że gdy polityka nasza pójdzie raz w kierunku powyżej wskazanym, musi już być w nim prowadzona konsekwentnie i stale, gdyż tylko w ten sposób osiągnąć można cele na szerszą zakrojone miarę i w dalszej leżące przyszłości, wszelkie zaś nagłe zmiany lub wahania nietylko ich osiągnięciu przeszkodzić, ale stačby się nawet mogły niebezpiecznemi dla samego państwa.

Taką politykę zapoczątkować i do pomyślnego doprowadzić rezultatu może tylko rząd na odpowiednio trwałych podstawach oparty. Że w naszych stosunkach, przy wrodzonym nam zbyt wybujałym indywidualiźmie i połączonem z tem rozczłonkowaniu społeczeństwa na całe mnóstwo drobnych, a zasadniczo się między sobą różniących partyj politycznych, nie może nim być rząd na dotychczasowym systemie oparty, — to jest jasne. Wystarczy nam tylko spojrzeć wstecz i rozpatrzyć działalność szeregu gabinetów, które nami przez ten krótki okres, dzielący nas od chwili powstania państwa, rządziły — a zauważywszy odrazu ową straszliwą bezsilność rządu, będącego ciągle w obliczu upadku i zmuszonego iść wciąż na rękę różnym partyjnym interesom zamiast pracować dla dobra całego państwa, byleby nie dopuścić do przesilenia, tak groźnego dla naszej młodej państwowości — zauważymy ową okropną anarchję, do jakiej doprowadziły państwo rządy naszych oligarchów sejmowych — zauważymy ów przeraźliwy brak wszelkiej konsekwencji we wszystkich poczynaniach zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, gdy jeden minister stał na gruncie państwa wyłącznie narodowego, a drugi znów robił paneuropę. Że odbijało się to wszystko na nas czy to we formie lekceważenia nas przez zagranicę, bądź też w postaci całego szeregu mniejszych lub większych niepowodzeń dyplomatycznych, o tem chyba mówić specjalnie nie potrzeba, gdyż aż nazbyt dobrze wszyscy o tem wiemy.

Konieczną zatem jest zmiana formy rządu. Na to każdy obywatel, objektywnie na rzecz się zapatrujący, daleki od interesów partyjnych, a pragnący natomiast dobra państwa i co za tem idzie całego narodu — zgodzić się musi. W przeciwnym bowiem razie przyszłe losy naszego państwa bardzo się będą przedstawiać niepewnie. Idzie tylko o to w jakim kierunku i na jakich podstawach reforma powyższa ma być podjętą.

Polska musi być potężną, musi być mocarstwem, bo od tego zależną jest i obecna jej całość i byt w przyszłości. Jasnem jest zaś chyba dla każdego, że państwo doprowadzić do potęgi może tylko rząd silny i na

trwałych oparty podstawach, rząd powstający nie drogą partyjnych targów i demagogji różnych stronnictw politycznych, lecz drogą racjonalnego doboru, w którym pierwszą rolę odgrywałaby fachowość jego członków, a nie ich przynależność partyjna — a więc rząd, stojący poza i ponad wszelkiemi partjami objektywny i, co za tem idzie, zdolny ocenić potrzeby państwa bezstronnie, a nie z punktu widzenia małostkowych interesów partyjnych.

Reforma zatem naszego systemu rządowego winna iść w takim kierunku, który zapewnić zdoła powstanie rządu na podstawie kryterjów wyżej przytoczonych.

W tem miejscu kwestja ustroju wysuwa się na plan pierwszy i w piewszym rzędzie domaga się rozwiązania.

Rząd bowiem tego rodzaju musi, jak zresztą każdy rząd, opierać się na podstawach pewnego autorytetu, który w tym wypadku z natury rzeczy leżeć powinien poza i ponad stronnictwami politycznemi, gdyż tylko wtedy zdoła zapewnić rządowi wyżej podane przymioty. Autorytetu zaś tego nie może mu zapewnić w żaden sposób demokratyczny ustrój państwa, który stwarzając fikcję udziału wszystkich obywateli w rządach państwa, a oddając je de facto w ręce stronnictw, reprezentujących interesy nie całego państwa jako takiego, lecz poszczególnych grup obywateli, stanowi podatny teren dla walk politycznych i klasowych, których areną z natury rzeczy jest, a raczej powinien być parlament, gdyż wychodzą one i poza jego obręb, przyczyniając się we wysokiej mierze do wytworzenia partyjnictwa, korrupcji i anarchji, będących plagą każdego ustroju demokratycznego. Autorytet ten zapewnić może rządowi tylko ustrój, oparty na zasadach monarchji i to monarchji silnej. Monarchja bowiem, stwarzając silną władzę królewską, ani co do swego powstania, ani co do czasu trwania, ani co do kompetencji od stronnictw niezależną, stojącą więc poza i ponad wszelkiemi partjami, stworzy zarazem i potrzebny autorytet, zdolny dać rządowi silne i trwałe podstawy, fachowy skład, oraz zapewnić należyty objektywizm w ocenie potrzeb narodu i państwa. Monarchja również przez redukcję parlamentu do roli reprezentacji kół gospodarczych państwa zamieni go z czynnika siejącego ferment i rozstrój w społeczeństwie na czynnik regulujący kolizje interesów ekonomicznych i łagodzący walki klasowe — i przez to zarówno jak i przez racjonalną gospodarkę państwową, której fachowy skład rządu należytą będzie rękojmią, przyczyni się do wytworzenia równowagi gospodarczej i społecznej w kraju, przez pozostawienie zaś zagadnień „wielkiej polityki" rządowi z monarchą na czele przyczyni się do nadania jej odpowiedniej stałości i konsekwencji w dążeniu do nadania państwu potrzebnego znaczenia i siły.

Jak zatem widzimy, ważną częścią zagadnienia Polski mocarstwowej jest reforma obecnego ustroju państwa w myśl postulatów monarchizmu. Monarchja bowiem, jak się okazuje, jest jedyną formą ustroju, która może dać nam system rządowy, zdolny zapewnić zrealizowanie ustalonym na nowych podstawach wytycznym linjom naszej polityki, doprowadzić do ustalenia się i utrwalenia potęgi państwa pod każdym względem i postawić Polskę w rządzie mocarstw jeśli nie świata, to przynajmniej Europy.

JULJAN BABIŃSKI.

Encyklopedja monarchizmu.

Monarchizm jest kierunkiem politycznym, wykazującym, że najważniejszym czynnikiem zapewniającym należytą obronę interesu ogółu, jest silny *ustrój państwa.*

I.

Monarchizm występuje przeciwko budowaniu ustroju i kierowaniu polityką państwa wedle wskazań abstrakcyjnych doktryn wogóle, a doktryny demokratycznej w szczególności. Dowodzi, że realizacja praktyczna demokracji *(prawa polityczne społeczeństwa)* jest

1. Zaprzeczeniem jej haseł, a
2. Systematycznym rujnowaniem państwa.

1. Demokracja, wedle ideologji monarchistycznej, zamiast obiecywanej *równości* sprowadza najniesprawiedliwszą nierówność, albowiem przez zniesienie wszystkich przywilejów prawnych, z wyjątkiem faktycznego przywileju bogactwa, krzywdzi na jego rzecz zasługi wiedzę, intellekt, etc. etc.; zamiast obiecywanej *wolności,* sprowadza niewolę, ponieważ prawa polityczne społeczeństwa przeradzają się z natury rzeczy w absolutyzm przedstawicieli społeczeństwa, absolutyzm, nie liczący się z niczem, a co najważniejsza z prawami liberalnemi i obywatelskiemi społeczeństwa, które, wedle monarchizmu są źrenicą wolności. (Literatura monarchistyczna szeroko traktuje ten punkt i przytacza szereg dowodów na poparcie tej tezy). Zamiast obiecywanego *braterstwa,* demokracja, rzucając władzę w państwie na arenę walki wyborczej — całe życie społeczne zatruwa atmosferą *walki:* walki osób, stronnictw, wreszcie *walki klas.* Doktryna socjalistyczna jest naturalnym rozwinięciem doktryny demokratycznej.

Wogóle, wedle doktryny monarchistycznej, praktyczna realizacja teorji o rządach ludu (głosowanie powszechne) jest, jako „rządy ludu“ mrzonką, zwłaszcza w państwach większych. Wyborcy, w wyborze kandydatów nie kierują się opinją własną (nie znając kandydatów osobiście), lecz cudzą (agitacja, prasa, partje polityczne). W rzeczywistości t. z. rządy ludu są właściwie rządami partji politycznych i tych ukrytych czynników, które za partjami stoją. (Patrz niżej). Monarchizm występuje ostro przeciwko utożsamianiu partji politycznych, zwłaszcza ich przywódców z czynnikami, *wyłanianymi* z ludu. W ustroju demokratycznym przywódcy i partje *narzucają się* ludowi, mimo, a nieraz wbrew, jego woli.

Monarchizm w krytyce demokracji w pierwszym rzędzie podnosi jej nierealność.

2. Powtóre monarchizm dowodzi, że realizacja praktyczna doktryny demokratycznej (t. j. oparcie ustroju państwa na teorji absolutnej równości, która, wedle mon jest fikcją) republika parlamentarna z głosowaniem powszechnym etc. jest dla państwa w najwyższym stopniu szkodliwa. Republika parlamentarna jest w praktyce rządami partji politycznych. Rządem zaś takim monarchizm stawia cały szereg zarzutów natury moralnej i materjalnej.

Monarchizm stoi na stanowisku, że rządy demokratyczne szkodzą moralności publicznej, ponieważ są systematyczną korupcją od przekupstw wyborczych począwszy, po przez kupowanie mandatów, na tworzeniu całych nowych urzędów na użytek partji większości (korupcja na wielką skalę) skończywszy; rządy partji politycznych, opierając swe metody walki na agitacji, przedewszystkiem pogłębiają antagonizmy, przesycając społeczeństwo jadem nienawiści; poszukując najsilniejszych bodźców tłumu apelują do jego instynktów; instynkty najsilniejsze to instynkty najniższe, dlatego agitacja rozpętuje je bez skrupułów i wydobywa na powierzchnię życia publicznego. Agitacja, walcząc z sobą, licytuje się wzajemnie w obietnicach składanych wyborcom, dochodząc do absurdów nigdy nieosięgalnych, co jest nietylko oczustwem, ale oszustwem w wysokim stopniu szkodliwym; w walce wyborczej przeciwne sobie agitacje nie cofają się przed niczem, nie oszczędzając nikogo i niczego, nie pomijając żadnej broni, aż do oszustwa włącznie. Każde wybory są nowym kubłem pompy, wylanym na duszę społeczeństwa. Demagogja i sykofantyzm, oto, zdaniem mon. dwa typowe owoce demokracji, nie będącej niczem innem, jak tylko systematycznem deprawowaniem społeczeństwa.

Monarchizm zarzuca rządom demokratycznym: kosztowność, niekompetencję, niezdolność do jakiejkolwiek pracy twórczej, słabość, bezplanowość, chwiejność, niepewność, zmienność, działanie w myśl interesów, ukrytych za partjami politycznemi czynników, z których, jako najniebezpieczniejszy, wskazuje nadkapitał międzynarodowy, wreszcie zacofanie i degradację społeczeństwa na niższy stopień rozwoju.

Demokracja jest kosztowna, ponieważ musi pogodzić dwie sprzeczności: zmienność większości rządowej (przesilenie gabinetowe jest w prawdziwej demokracji stanem chronicznym) oraz niezmienność narzędzia rządów (aparatu administracyjnego). Sprzeczność ta grozi *pewności* rządów gabinetu — będącego chwilowo u władzy — możliwością, że pozostali z czasów poprzedniej większości urzędnicy mogą być stronniczy. Chcąc usunąć tę groźbę, chcąc zapewnić sobie *czystość* rządów, demokracja (wyższych urzędników zmienia wedle „klucza partyjnego“) pozbawia władzy (możności ewentualnego szkodzenia) urzędników niższych instancji, zastępując ich możność decyzji jaknajszczegółowszemi instrukcjami, ciągłymi okólnikami itp. słowem czyni z nich automaty, protokułujące tylko dany stan faktyczny i przekazujący do załatwienia wyższym instancjom, gdzie są już t. z. „swoi ludzie“. Taki stan rzeczy wymaga licznego i skomplikowanego aparatu administracyjnego, który poza swoim biurokratyzmem i nieudolnością jest przedewszystkiem kosztowny. Demokracja jest kosztowna powtóre dlatego, że dla sformowania większości i pozyskania partji koalicyjnych z reguły tworzy całe nowe ministerja (t. z. „bufetowe“) i urzędy państwowe, których jedynym celem jest: rozszerzenie wpływów partji przez rozdawanie posad. Budżety administracyjne republik demokratycznych są kilkakrotnie większe, niż potrzeba.

Urzędy demokracji są urzędami *niekompetencji,* albowiem przedewszystkiem przy wszelkich wyborach, zgodnie z psychologją tłumu, decyduje nie racja stanu, lecz uczucie; powtóre niekompetencja w sprawach państwowych tłumu wyborczego siłą rzeczy nie może wyłonić z siebie kompetencji, tylko niekompetencję. Parlamenty składają się z ludzi o wszystkich niemal kompetencjach zawodowych, a żadnej politycznej.

Parlament, jako ciało zbiorowe, *niezdolny jest do jakiejkolwiek pracy twórczej* w szerszem rozumieniu. Jako ciało, pochodzące z wyborów proporcjonalnych, jest rozproszkowany politycznie, co za tem idzie niezdolny do wyłonienia trwalszej większości. Skutkiem tego rządy parlamentarne są słabe, bezplanowe, chwiejne, niepewne i zmienne. Każdy płód parlamentu, jako owoc kompromisu ścierających się sprzeczności jest słaby, bezbarwny, chwiejny i pozbawiony indywidualności. Takim jest przedewszystkiem każdy prezydent republikański.

Monarchizm wykazuje, że demokracja i rządy partji politycznych działają szkodliwie dla państwa, a w myśl interesów ukrytych za partjami politycznemi czynników, z których najgroźniejszymi są te związane z tak zw. „czarnym“ nad-kapiłałem międzynarodowym. W myśl jego wskazówek demokracja systematycznie wywłaszcza kapitał narodowy. Wywłaszcza go przedewszystkiem przy pomocy specjalnej polityki socjalnej. (Np. świadczenia społeczne, umiejętnie stosowane, zgubne dla produkcji przedsiębiorstw drobniejszych nie szkodzą wcale olbrzymim, skartelowanym przedsiębiorstwom, które odbijają je sobie w odpowiedni sposób (racjonalna organizacja pracy, rejonowanie rynków zbytu, normowanie cen itp.). Wywłaszcza go pozatem przy pomocy specjalnej polityki ekonomicznej, która stale wytwarza konjunkturę uprzywilejowania dla wielkiego kapitału. Cała polityka państwa idzie w demokracji po linji kapitału (np. dekrety waloryzacyjne w Polsce, korzystne dla banków, etc.).

Demokracja wreszcie *cofa i degraduje* państwo (i społeczeństwo) na niższy stopień rozwoju. Różniczkowanie funkcji i organów jest oznaką postępu w rozwoju. Demokracja, rozkazując *całemu* społeczeństwu spełniać *wszystkie* funkcje państwowe (przedstawiciele ludu mają stanowić prawa, wymierzać sprawiedliwość, a nawet rządzić) degraduje społeczeństwo do poziomu pierwotniaków.

Z tych wszystkich względów monarchizm odrzuca wyszłą ze spekulacji filozoficznej teorję demokratyczną, jako podstawę ustroju i polityki państwa.

II.

Imperatywem postępowania w budowaniu ustroju państwa i kierowaniu jego polityką winny być, wedle monarchizmu, prawa-życia. Opierając się na życiu, monarchizm buduje system polityczny na następujących podstawach:

Hierarchja rozumna i sprawiedliwa, zamiast kłamliwej równości. Jedynie hierarchja autorytetów: kompetencji, zasług i obowiązków może zupewnić sprawiedliwość.

Prawo, którego niewzruszone poszanowanie zapewnić jedynie może wolność jednostek, grup i społeczeństwa. (W szczególności prawa wolnościowe i obywatelskie).

Solidarność jednostek, rodziny, grupy, społeczeństwa, *życiowy solidaryzm* zamiast abstrakcyjnego braterstwa.

Ustrój państwa, wedle mon. przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje:

Odrzucając doktrynę o rządach ludu, monarch. odrzuca wybory, jako drogę wyznaczania kierowników nawy państwowej. Wyznaczani są oni z góry przez kompetencje coraz wyższe (zarówno w administracji, jak i sądownictwie), jedynie bowiem uniezależnienie rządów państwa od nieuświadomionych politycznie mas wyborczych zapewnia należytą obronę interesu państwowego.

Fachowy, trwały z szerokimi kompetencjamy *rząd* odpowiedzialny przed królem na czele nielicznego, fachowego, dobrze płatnego aparatu administracyjnego cechuje: dekoncentracja, szerokie kompetencje niższych instancji, osobista odpowiedzialność urzędników przed sądem zwykłym etc. (Rząd, prezydent ministrów) posiada szereg kompetencji ustawodawczych m. i. veto ustawodawcze etc.

Sądownictwo, absolutnie niezależne, poza innemi kompetencjami ma prawo badania i wyrokowania o zgodności postępowania aparatu administracyjnego (urzędników) z ustawami. Specjalny trybunał bada zgodność ustaw z konstytucją.

Monarchizm bynajmniej nie zaprzecza społeczeństwu prawa rady i prawa kontroli polityki państwa, wychodząc z założenia, że najważniejszą dziedziną życia państwowego jest gospodarstwo narodowe, pragnie uczynić *sejm* instytucją specjalnie w tym kierunku kompetentą. Sejm składa się częściowo z przedstawicieli społeczeństwa, oraz przedstawicieli korporacji zawodowych. Posiada inicjatywę ustawodawczą.

Senat jest instytucją kompetentną par excellence politycznie. Składa się (częściowo z wyboru, częściowo z mianowania, częściowo z samokooptacji) z b. najwyższych funkcjonarjuszy państwowych (b. ministrów, b. generałów, b. prezesów trybunałów apelacyjnych etc.) oraz przedstawicieli kościoła. Posiada inicjatywę ustawodawczą, prawo veta etc. Łącznie z sejmem i władzą sądową np. („Trybunałem Stanu“) posiada daleko idące kompetencje ustawodawcze.

Odrzucając doktrynę o rządach ludu, monarchim staje przed koniecznością wskazania źródła władzy. Jest to zresztą, wedle mon. wzgląd drugiego rzędu, wzgląd prawniczy, teoretyczny. Monarchizm, jako źródło władzy, wskazuje na Naród. Lecz Naród (łańcuch społeczeństw przeszłych i przyszłych, łańcuch, w którym społeczeństwo bieżące jest zaledwie drobnym ogniewkiem), jako taki może spełniać funkcje władzy, (mianowanie ministrów, podpisywanie ustaw etc.) jedynie za pośrednictwem żyjącej osoby.

Unikając wyborów z ich szkodliwymi skutkami, nie będąc zresztą związanym doktryną o wszechwładzy społeczeństwa, monarchizm rozwiązuje to zagadnienie w ten sposób, że przyjmuje, iż pewna rodzina będzie raz na zawsze reprezentowała Naród, a pewien jej członek piastował funkcje źródła władzy. Monarchizm stwarza instytucję (nie osobę) Króla, Dynastji, dla uniknięcia prawnej sprzeczności w systemie. Król, Strażnik Tradycji, powo-

łuje gabinet, podpisuje ustawy, ma wiele kompetencji poznalnych,

Monarchizm, unikając szkodliwości republiki parlamentarnej, dąży do stworzenia najdalej posuniętej *równowagi władz.* (Np. ustawy, uchwalone w obu izbach kwalifikowaną większością i akceptowane przez Trybunał Stanu, jako zgodne z konstytucją — stają się prawem bez względu na veto Rzędu i Król obowiązany jest je przyjąć, *dymisję* gabinetu zatwierdzić muszą obie izby etc.). Monarchizm największy nacisk kładzie na racjonalną strukturę społeczną i gospodarczą państwa. W dziedzinie pierwszej normuje stosunki tak, aby *najlepszy* element miał *największe* kompetencje (Np. kwestja oświatowa, ustawodawstwo robotnicze etc. rozwiązane jest tak, aby jednostki najzdolniejsze jaknajszybciej mogły się stać użytecznymi dla społeczeństwa, zaś jednostki tępe nie przeszkadzały im swą konkurencją liczebną). Jednym z nader ważnych warunków, zapewniających społeczeństwu zdrowy rozwój jest, wedle monarchizmu, należycie postawiony *samorząd lokalny.* W dziedzinie gospodarczej monarchizm, jako jedyne wyjście ku uwolnieniu się zpod przewagi nad-kapitału, zapewnieniu pracy należących jej praw, zachowania kapitału narodowego wskazuje *ustrój korporacyjny*, jedynie zapewniający solidarność społeczną.

KONSTANTYN TROCZYŃSKI.

JUTRO POLSKIE.

II.

Analiza wrogich twórczości kulturalnych sił, działających wśród młodego pokolenia polskiego, powinna i musi być uzupełniona wskazaniami zarodków chociaż i nasion przyszłego odrodzenia — tyle bowiem dobrego zawiera każdy stan chorobliwy, że staje się punktem zaczepienia i wyjścia działalności wyzwalającej.

Nim jednak zajmiemy się obserwacją embrjonów rozwijającej się pod powiechnią twórczości, czujemy się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę na jedną podstawową trudność, jaka wyrasta na drodze młodego pokolenia polskiego do nowej świadomości kulturalnej. Z całej poprzedniej analizy wynika, jako oczywisty wniosek, że żyjemy w epoce tak zwanego historycznie „trzeciego pokolenia“ — pokolenia, które przychodzi na świat po uprzedniem, realizującem wypracowany w ubiegłej generacji ideał. Najbardziej charakterystyczną cechą takiego trzeciego pokolenia jest brak podstawowych kryterjów i naczelnych norm ideału — rozstrzelenie dążności twórczych, brak skupiającego wszystkie wysiłki ogniska. Są to znamiona kończącej się kultury, która w momencie osiągnięcia swego ideału przechodzi w stan przekwitu i uwiądu. Jesteśmy tem „trzeciem pokoleniem“ w dwu znaczeniach — znaczeniu zachodnio-europejskiem i w znaczeniu narodowo-polskiem. Przeżywamy podwójny kryzys: zachodniej nowoczesnej kultury — zmierzch i uwiąd naturalistyczno-racjonalistycznej świadomości kulturalnej, oraz narodowej polskiej — ziszczenie się ideału narodowej twórczości.

W tej atmosferze, która w sposób zastraszający wpływa na obniżenie kultury woli, czyha na rozwijającą się świadomość indywidualną niebezpieczeństwo zasadnicze, które jest uznaniem przeżywanego kryzysu za stan naturalny i zwykły. To nastawienie określałbym mianem hamletyzmu. Trudność decyzji, brak jednolitej linji postępowania i harmonji czynów zostaje w tym systemie uznana za fakt należący do istoty wszelkiego życia kulturalnego. — Dążenie do jednolitości świadomości zostaje uznane za absurd. Ta filozoficzna postawa wobec życia rodzi estetyzm, który świat indywidualny i objektywny traktuje nie jako przedmiot i podmiot działania, ale jako motyw kontemplacji estetycznej, brak harmonji, dysonanse i kontrasty są w tym typie świadomości kulturalnej czynnikami pierwszorzędnej jakości efektów i wzruszeń. Byłoby rzeczą ciekawą zbadać o ile w psychice młodego pokolenia polskiego budzi się i działa estetyczna postawa wobec życia — najnowsza, formistyczna poezja zdaje się tego dowodzić.

Estetyzm rodzi się zawsze w chwilach niemocy twórczej, jest pozytywną formą negacji twórczych dążności — panowanie jego w świadomości zbiorowej oznacza rezygnację z wszelkiej twórczości.

Skutki takiego nastawienia wobec życia są oczywiście z punktu widzenia dążności twórczych ujemne. Najtypowszym procesem psychologicznym, jaki zachodzi w tym wypadku jest bowiem powstanie w świadomości jednostki przeświadczenia, iż aktualne życie codzienne jest przymusem i czemś, co trzeba przezwyciężać, celem osiągnięcia spokoju, będącego warunkiem zasadniczym kontemplacji estetycznej. Wszelkie zagadnienia i problematy życia twórczego i czynnego przedstawiają się w tem oświetleniu jako narzucone i nieistotne — życie to upływa wtedy w płaszczyźnie najmniejszego oporu, przyjmując rozwiązania, posiadające największą aktualną siłę atrakcyjną, albo zdaje się zupełnie na los

przypadku i działania bodźców zewnętrznych. Ludzie o takim nastroju psychiczno - filozoficznym stanowią podstawę działania tak zwanej bezwładności przeżytych kultur i wartości.

Ten naszkicowany powyżej kierunek życia duchowego młodego pokolenia polskiego musi być w interesie twórczej kultury przyszłości zlikwidowany, stanowi bowiem nowe rodzące się źródło oporu rozwijającym się dążnościom twórczym.

Przechodzimy obecnie do analizy pozytywnych, nadających się do kształtowania pożądanej przyszłości dążności i nastawień. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że ten przedmiot naszych rozważań posiada o wiele mniejszy stopień realności, aniżeli dążności i postawy szkicowane uprzednio, tem nie mniej jednak nie wahamy się zupełnie oprzeć na nim właśnie budowę naszej ideologji politycznej, bowiem pogardzamy argumentem siły, powszechności i uznania, jako dowodem pozytywności, fakt, że nacjonalizm istotnie posiada wielu zwolenników wśród młodzieży, nie jest wystarczającą racją do uznania go za rzeczywistą siłę twórczą. Z powyższego wynika postulatywny raczej charakter poniższych rozważań.

Apelujemy przedewszystkiem do młodości, nie zasłaniamy się żadnemi autorytetami i żadnemi historycznemi zasługami, wysuwamy hasła nowe, świadomie kierując je przeciwko istniejącym i działającym, z tego punktu widzenia traktujemy wszelkie uleganie wytworzonym w przeszłości systemom wartości i ideałów, jako przesąd i przeżytek. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy pozbawieni byli zmysłu historycznego — przeciwnie, oparcia dla naszych dążności twórczych szukamy w przeszłości, teraźniejszość interpretujemy na podstawach warunki historycznej ale nie przyjmujemy żadnej nauki i żadnego nakazu przeszłości, bez dostatecznej racji aktualnej. — Sam argument zasług historycznych i tradycji jest dla nas zupełnie pozbawiony siły i znaczenia.

Stawiamy zupełnie świadomie, jako pierwszy i najważniejszy nasz nakaz — postulat zerwania z systemami wartości i klasyfikacji, jakie działają obecnie w naszem życiu kulturalnem — przestają dla nas istnieć lewica i prawica, wszelkie usankcjonowane i propagowane podziały, definicje i potępienia — zrywamy z całym balastem interpretacji naszego życia, wytworzonym dla dążności, które się już zrealizowały i przeżyły, zwracamy się do życia samego bez uprzedzeń z góry powziętych i staramy się go opanować twórczą, wolną, nieskrępowaną myślą — przewodniczką naszą w tej pracy jest refleksja naukowa.

Z tego nastawienia młodopolskiego, które jest raczej z punktu widzenia przeszłości kulturalnej negatywne, wynika szereg pozytywnych nakazów. Wynika przedewszystkiem pewne stanowisko względem swego umysłu i świata zewnętrznego. Nie wolno i nie można ograniczać swej świadomości żadnemi ukutemi ad hoc sądami i pojęciami, nie można i nie wolno w imię żadnej zbiorowości społecznej, narodowej czy jakiejkolwiek innej ograniczać i hamować swych wątpliwości i rozumowań, bowiem twórczą jest tylko świadoma i wolna jednostka, a twórczość zbiorowa i zbiorowe sądy i pojęcia są ex post tworzoną fikcją. Każda z poszczególnych wartości, które dzisiaj hamują indywidualny rozwój, w chwili swego powstania była nastawiona wrogo i buntowniczo do zbiorowego systemu istniejących wartości i ideałów, każda z nich wyrosła z pewnej dążności niezaspakajającej a koniecznej dla rozwoju tej zbiorowości.

Jedyną twórczą i realną rzeczywistością jest świadomość indywidualna i jednostkowo odczuwana dążność twórcza, i nie wolno ich, pod grozą utraty rozwoju, hamować w imię jakiejkolwiek zbiorowej fikcji kulturalnej.

Ta swoboda wobec własnego życia świadomego musi być uzupełniona krytycyzmem w stosunku do świata zewnętrznego. Świat zewnętrzny nie jest bynajmniej jeden, jest ich wielość, każdy zaś z nich jest wytworem pewnej twórczej dążności, która szukając ujścia interpretuje rzeczywistość objektywną zależnie od swego kierunku i zamiaru.

Nasze życie świadome napotyka ustawicznie wpływające nań interpretacje świata zewnętrznego, mogące przedstawić się jej jako jedyny i objektywny czynnik rzeczywistości. Koniecznem jest zająć w stosunku do każdej z nich stanowisko krytyczne, zbadać jaka dążność determinuje jej jakość, ocenić ją i zależnie od tego odrzucić, zmodyfikować, albo przyjąć. W procesie tym należy się posługiwać metodą pragmatystyczną — nie dać sugestjonować się wielkim słowom i frazesom, które budzą w nas uczucie zadowolenia, i działają podnosząco na naszą psychikę — jest to typ naiwnego uczuciowego myślenia, — w stosunku do każdego sądu i do każdej oceny należy stawić pytanie- jaki za nimi stoi świat faktów, nie należy zwracać uwagi jedynie na treść pojęcia, ale głównie na jego faktyczne znaczenie. Jest to postulat pragmatystycznego realizmu myślenia, który jest podstawowym warunkiem krytycznego stosunku do świata.

Tak myślącą młodzież przestaną hypnotyzować z wielkim ferworem uczuciowym wypowiadane wielkie słowa „naród“, „praworządność“, „jedność“, poza któremi kryje się zwykła proza faktów, bynajmniej nie pozytywnych ze stanowiska dążności twórczych.

Te powyżej naszkicowane prawa umysłowe młodzieńca polskiego, nakładającą na

niego pewne zasadnicze obowiązki, bez których wypełnienia nie wolno mu z nich korzystać. Krytycyzmowi w stosunku do świata zewnętrznego muszą towarzyszyć: objektywna, naukowa znajomość tegoż, oraz pełna i rzeczowa świadomość wszystkich własnych przesłanek i nastawień myślowych. Wchodzi tutaj problem moralności myślenia, tylko człowiek myślący moralnie, to znaczy nie ukrywający żadnych przyjętych i uznanych założeń, oraz świadomie nie fałszujący swych sądów w imię swych interesów lub z góry powziętych albo narzuconych przesądów, może i ma prawo korzystać z prawa krytycyzmu. Dlatego walczymy zasadniczo z wszelkiemi ugrupowaniami akademickiemi, będącymi ekspozyturami partyj politycznych starszego społeczeństwa, gdyż ta platforma ideowa z góry uniemożliwia własne i szczere oblicze myślowe — jest bowiem objektywną niemożliwością, aby pokolenie młode, żyjące w diametralnie innych warunkach historyczych, mogło szczerze i świadomie myśleć w zasadniczo ten sam sposób, jak pokolenie ubiegłe. Takie „młode“ kierunki polityczne są fikcją i karykaturą.

W twórczej młodzieży polskiej należy wyrabiać przekonanie, że ona właśnie jest jedyną rzeczywistością, że ona i tylko ona ma prawo wyrokować o przyszłości zbiorowej, a takie jedynie nastawienie wyzwolić w niej może przytłumione przez marazm powojenny — ambicje twórcze, rozmach, śmiałość i otwartość przekonań, siłę woli i wytrwania.

Dobiegamy do końca naszej analizy — staraliśmy się naszkicować te stanowiska i dążności, czysto formalne, które uznajemy za konieczne dla rozwoju twórczej polskiej kultury, czujemy w całej pełni niedoskonałość i niedociągnięcia naszych rozważań, ale niech to będzie naszem wytłumaczeniem, iż próbę tej analizy staraliśmy się dokonać samodzielnie i zgodnie z przyjętemi przez nas założeniami — są one zaś tak trudne do osiągnięcia, że poczucie odpowiedzialności za popełnione błędy nieraz bruździło nam w naszych rozważaniach. Mam jednak wrażenie, że te choć niedoskonałe, przyczynią się do likwidacji chociaż cząstki istniejących uprzedzeń i błędnych opinji o reprezentowanym przez nas kierunku ideowo-politycznym. Wyjaśnić się powyżej staraliśmy formalne i filozoficzne nasze stanowiska i nastawienia, problemat treści i ideałów twórczych rozwijając równolegle w innych artykułach.

Dział ogólny

LEON RANICZ.

BUDOWANIE RUIN.

Pragniemy poruszyć w niniejszym artykule temat, który wymaga niesłychanie spokojnego i trzeźwego sposobu myślenia, chcemy bowiem zająć się analizą traktowania zagadnień politycznych w współczesnej publicystyce polskiej. Nie potrzeba chyba zaznaczać, jak niezmiernie aktualnym jest ten problemat, żyjemy bowiem w okresie przedwyborczym, w którym wszystkie ugrupowania i kierunki polityczne występują z programami, z artykułami zasadniczymi, i to z podwójną dozą staranności o skuteczność przekonywującą argumentów, poruszając najbardziej palące sprawy i najistotniej działające ośrodki wolicjonalno - uczuciowe. Objektywna analiza ujawnionych w tej przedwyborczej kampanji systemów pojęciowych i sposobów politycznego myślenia i działania, ma wagę tem większą, iż powszechne głosowanie wykaże w całej rozciągłości efektywność ich społecznego oddziaływania, odsłaniając w ten sposób istotny stan kultury politycznej społeczeństwa. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z konieczności zachowania w ciągu całego naszego wywodu objektywizmu myślowego, z konieczności ustawicznego demaskowania własnych uprzedzeń uczuciowych i subjektywnych nastawień, bowiem tylko i jedynie utrzymanie maximum spokoju i wyzbycie się wszelkich dążności propagandowych nadać mogą rozważaniom niniejszym zamierzoną wartość. Odczuwamy niestety zasadniczą psychologiczną trudność utrzymania się na tem stanowisku. Chęć niniejszej analizy wymagała przez czas dłuższy skrupulatnego czytywania artykułów wstępnych i wystąpień programowych w pismach wszelkich ugrupowań i kierunków politycznych, podczas tego zaś procesu, warstwami zbierała w nas i zastygała ogromna ilość żółci i oburzenia, odczuwaliśmy niesłychanie często stan uczuciowego napięcia, wyładowujący się spontanicznie chociażby prostem i głośnem waleniem pięścią w stół. Stan ten wymaga psychologicznego wyjaśnienia, od niego też zaczniemy zamieszczoną analizę, by w dalszym ciągu przejść do objektywnej oceny ujawnionych pojęć i dążności politycznych.

W stosunku do każdego wystąpienia prasowego w sprawach zasadniczych odczuwaliśmy jego zamiar i tendencję wywierania

wpływu i urabiania opinji mas społecznych, stąd budziło się w nas poczucie ogromnej odpowiedzialności autorów i grup politycznych wobec faktów życiowych, zdawaliśmy sobie jasno sprawę, że stajemy właśnie u źródeł i przyczyn kultury politycznej narodu, jego nastawień w stosunku do wszelkich zagadnień dziejowych, mieliśmy niejednokrotnie odczucie, że stanęliśmy twarzą w twarz stwarzających się dziejów. W tem nastawieniu psychicznem z podwójną siłą odczuwaliśmy każdą pomyłkę, każdy fałszywy sąd, każde zbyt wyraźne i jednostronne naciąganie rzeczywistości, nie mówiąc już o tem, jaką silną gammę oburzenia wywoływały w nas świadome kłamstwa, wzajemne podjudzenia, prowokacyjne zestawienia i demagogiczne konstrukcje myślowe. Ten prosty brak uczciwości wobec własnej myśli i cudzych czynów w zestawieniu z świadomością zamierzonego oddziaływania i faktycznego kształtowania rzeczywistości, wywoływał w nas wrażenie, iż stajemy twarzą w twarz wobec zbrodni. W tej dusznej atmosferze poczęliśmy z coraz bardziej potęgującą się jasnością rozumieć tragizm obłąkańczej duszy Niewiadomskiego: wyzyskanie szlachetnych uczuciowych impulsów, przy słabej inteligencji i braku krytycyzmu w kierunku przyjęcia świadomie fałszywych sądów i ocen, zmuszających do zbrodniczego czynu, zaczęło w nas niknąć coraz bardziej potępienie sprawców napadów na redaktorów i pisarzy politycznych, gdyż stanęliśmy oko w oko z świadomie zamierzonym i planowo przeprowadzanym procesem fałszowania i zakłamywania świadomości politycznej narodu. Zrozumieliśmy wtedy i brutalnie otwarte a szczere wystąpienie Piłsudskiego, i cynizm „radości ze zdobytego śmietnika“ Kadena.

Sprawiedliwość każe nam przyznać, iż w kwestjach zasadniczych, najwięcej świadomego fałszu i braku zrozumienia rzeczywistości spotykaliśmy w prasie tak zwanej narodowej, na lewicy spotykaliśmy przeważnie doktryny, historycznie znane, które bynajmniej nie mają uroszczeń do obowiązującej wszystkich interpretacji rzeczywistości, socjaliści zwracają się do robotników, ludowcy i komuniści do ludu i chłopa, prawią im frazesy o ich roli dziejowej, zapewniają poparcie ich klasowym interesom, nie brak przytem i demagogji i taktyki partyjnictwa i osobistych animozji, ale wszystko to przynajmniej nie pozuje na obowiązującą wszystkich prawdę, nie zastawia się żadnemi budzącemi szlachetne skojarzenia uczuciowe frazesami. Naogół też prasa lewicowa, zwłaszcza socjalistyczna i „sanacyjna“ ma silniejsze, w niektórych wypadkach nawet bardzo silne, poczucie państwowe. Naogół więc powiedzieć można, że udział prasy lewicowej w procesie fałszowania narodowej świadomości polskiej ogranicza się do dokrynerskiej, a więc jednostronnej interpretacji życia, w kierunku klasowym, pomijając oczywiście stronę moralną, którą obecnie, zajmując się zagadnieniami politycznemi, — eliminujemy. Prasa t. zw. narodowa, przeciwnie — występuje ostro i zdecydowanie przeciwko doktrynom klasowym, czy to radykalnym, czy konserwatywnym, ma pretensje do reprezentowania prawdziwej, obowiązującej wszystkich ideologji. Rozumuje w ten charakterystyczny sposób: my jesteśmy tylko i jedynie prawdziwymi patrjotami i Polakami, my i tylko my rozumiemy istotne życie narodowe, a więc tylko my możemy być w tem życiu przewodnikami. Do poparcia zaś tych twierdzeń apeluje do najbardziej popularnych i nietwórczych zupełnie uczuć antagonistycznych: antysemityzmu i antygermanizmu. Gra na niskiej ambicji narodowej, słowa surowej ale słusznej krytyki potępia, natomiast stosuje w wielkim stopniu metodę pochlebiania. Tak mniej więcej w zasadniczej postaci wygląda główne założenie tak zwanego obozu narodowego. Założenie to przejawia się w rozmaitych formach, dorabia się do niego cały szereg prostych lub bardziej skomplikowanych konstrukcji myślowo - politycznych, które puszcza się w ruch, jako monetę obiegową.

Obecnie zajmiemy się szczegółową analizą główniejszych i większy wpływ mających konstrukcji politycznych, w imię których „obóz narodowy“ szykuje się do walki wyborczej. Do analizy tej jednak potrzeba nam kilku założeń teoretycznych. Jest rzeczą niewątpliwą, że świat polityczny, to przedewszystkiem i głównie świat dążności. Każda dążność polityczna, z istoty społeczna, przejawiająca się jednak jednostkowo, aby móc się zrealizować, wytwarza sobie pewną interpretację świata, która stanowi teren jej działania. A więc nacjonalista interpretować będzie świat, jako walkę narodów i ras, socjalista, jako walkę klas o materjalny dobrobyt, demokrata, jako stawanie się ideału równości i wolności i t. p. Każda z tych interpretacji jest oczywiście prawdziwa tylko i jedynie w ramach uznananej dążności, przeniesiona w świat dążności innych, traci swą obowiązującą wartość. W ten sposób zasadniczym rysem życia politycznego, jest wielość rzeczywistości, bowiem działa w nim wielość dążności.

Tak zwany w Polsce obóz narodowy posługuje się także pewną stałą i zasadniczą interpretacją rzeczywistości, którą chce przedstawić, jako jedyny możliwy do przyjęcia i wartościowy świat zewnętrzny. Jak dotąd postępuje zupełnie formalnie, proces odchylenia do zwykłego, a więc istotnego sposobu politycznego działania następuje dopiero w chwili określenia i zdefinjowania swego świata zewnętrznego i ujęcia stosunku jego do innych działających systemów politycznych.

Występuje tutaj ustawicznie na łamach prasy t. zw. narodowej (głównie „Kurjera Poznańskiego) podkreślana konstrukcja dwu obozów. Te dwa obozy to: narodowy, katolicki, ideowy i żydowski, masoński, materjalistyczny. Stajemy tutaj u podłoża zasadniczego fałszu i głównej nieuczciwości w traktowaniu zagadnień politycznych przez prasę nacjonalistów.

Nie wątpiąc ani chwili, że inteligentniejsi pośród endeków, sami na serjo nie biorą tej konstrukcji, zamierzamy przeprowadzić rzeczową jej analizę, ze względu na to, iż argument ten jest podkreślany z główną siłą, jest jednym z najbardziej zasadniczych w całej propagandzie, oraz wytwarza w działaniu psychologię napięcia, grozy sytuacji i konieczności walki. Konstrukcja ta na pierwszy rzut oka wykazuje niekonsekwencje logiczne. Zestawione są w niej pojęcia z zupełnie różnych płaszczyzn, logicznych i życiowych, w ten sposób wzajemne ich ustosunkowanie bynajmniej nie posiada charakteru konieczności. Istnieje ideowy mason i żyd, podobnie jak materjalistyczny katolik i narodowiec. Można w pewnem znaczeniu przeciwstawić nawzajem sobie katolika i żyda, ideowca i materjalistę, masona i narodowca, ale równocześnie można i czasami nawet trzeba poczynić rozróżnienia między narodowcem i katolikiem, żydem i materjalistą i tp. Podstawą tej konstrukcji jest chęć zyskania dla frazesu „narodowy" — pozytywnej asocjacji religijnych i idealistycznych uczuć czytelnika, i negatywnej antysemizmu i niechęci do masonów i materjalistów. Pomijamy już niesłychaną polityczną nieścisłość pojęć idealizmu i materjalizmu, zaznaczyć jednak musimy, iż całość konstrukcji pozbawiona jest nawet dla zupełnie naiwnej świadomości wszelkiej wartości objektywnej. Możemy jednak na tej podstawie uczynić pewne uogólnienie — otóż ten kierunek polityczny (nietylko jednak ten) posługuje się zupełnie nierealnemi opisami rzeczywistości — walka dwu obozów tak zdefinjowanych odbywa się w Polsce tylko i jedynie w świadomości naiwnego czytelnika „Kurjera Poznańskiego". Takie uproszczenia zagadnień, mieszanie pojęć z rozmaitych płaszczyzn logicznych pokrywać musi wewnętrzną pustkę — inaczej byłoby zupełnie niezrozumiałe. Prawdziwie ukształcona i świadoma sobie działalność polityczna, obliczona na twórczość daleką i wielkie cele, nie posługuje się tak nędznie podmalowanemi kulisami. Jest to jednak konstrukcja bardzo prosta i bardzo demagogiczna w stosunku do uczuć wzniosłych czytelnika, ale właśnie jej prostota przyczynia się do tem większej komplikacji faktycznego życia politycznego. Zwykły uczciwy człowiek, przejąwszy się jej prawdziwością, staje się mimowoli anarchistą i powiększa chaos społecznego życia. Byłoby w tym paradoksie coś śmiesznego, gdyby nie groza tkwiącej w tem tragedji.

Dziwnem zaiste widowiskiem jest także polemika, jaką wywołał list pasterski biskupów polskich. Biskupi, jako oficjalni przedstawiciele Kościoła oczywiście i jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, wystąpili w imieniu interesów Kościoła, ich interpretacja rzeczywistości jest oczywiście uwarunkowana twórczemi dążnościami Kościoła. Dla nich jest zawsze i tylko na całym świecie walka Kościoła i wrogich Kościołowi sił przeciwko niemu, o panowanie nad światem. W epoce dzisiejszej, gdy znikli prawie zupełnie otwarci przeciwnicy Kościoła w kulturze zachodnio-europejskiej, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Kościół coraz agresywniej występuje na widowni politycznej. List pasterski więc należy rozważać i uznać za słuszny tylko w granicach interesów i dążności Kościoła, przeniesienie jednak jego haseł bezpośrednio, bez żadnego uprzedniego skonfrontowania ich z dążnościami innych grup społecznych, czy to państwa, czy narodu — jest znowu niczem więcej, jak tylko chęcią uzyskania poparcia swego programu, dzięki połączeniu go z uczuciowemi asocjacjami religijnemi społeczeństwa. I przy tej sposobności prasa nasza wykazała, poza małemi wyjątkami, chęć raczej maskowania własnych dążności politycznych, aniżeli ich szczere, jasne i otwarte odkrycie.

Nie mniejszą pretensję do obowiązywania wszystkich stanowi także rozważane w prasie t. zw. narodowej pojęcie państwa i praworządności. Spotykamy nieustannie określenie, że rząd to nie jest państwo, że twierdzenie przeciwne, to objaw biurokratyzmu i oportunistycznego lojalizmu... W ten sposób ten odłam polityczny narodu stara się osłabić wrażenie walki swej z rządem, jako walki z państwem. Niestety poza pewnemi metaforycznemi określeniami politycy „narodowi" nie dają socjologicznie możliwej do przyjęcia i obronienia definicji państwa i roli, jaką w nim odgrywa rząd — wogóle cały ten kierunek polityczny (nietylko zresztą ten) ma jakiś instynktowny wstręt do jasnego, pojęciowego, bez zasłonek uczuciowych i mętnej frazeologji stawiania wszystkich wymagających rozwiązań zagadnień. Z konieczności więc nieuprzedzona myślowo analiza musi każdą nową formułkę, w atmosferze tego wstrętu wylęgłą, zdemaskować i uznać znowu za błąd, albo fałsz.

Państwo jest grupą społeczną i to grupą terytorjalną, jest to zrozumiałe i tak można wyobrażać sobie państwo w nastawieniu statystycznem — jako pewien stan, porządek. Od strony jednak dynamicznej, ze stanowiska stawania się i działania państwo zewnętrznemu a więc objektywnemu obserwatorowi przedstawia się jako suma instytucji, połączo-

nych ze sobą w pewien system i działających na pewnem ściśle określonem terytorjum. Pojęcia rządu nie można w żaden sposób wyłączyć z pojęcia państwa, bez instytucji, bez władzy i sankcji państwo istnieć nie może, jak nie może istnieć bez świadomych obywateli, którzy są przedmiotami działalności rządu, i tylko jako te przedmioty, są członkami państwa. W ten sposób każda walka z rządem jest walką z państwem, o ile jest nią w całej pełni we wszystkich czynach, a nie jedynie w słowach.

Obóz narodowy w Polsce prowadzi właśnie walkę z rządem, organizując się w Obozie Wielkiej Polski, na wzór bojówek faszystowskich czy komunistycznych, prowadzi także walkę z państwem, o ile czyny jego zdążają do obalenia istniejących i działających instytucyj, natomiast nie walczy z państwem w tem znaczeniu, że uchwala podatki, sam płaci je, uchwala rekruta itp. Jest to więc polityczna gra na dwie strony — raz oportunistycznie kapitulująca, schodząca do roli zwykłej sejmowej opozycji, uchwalającej tak zwane konieczności państwowe, z drugiej strony konspiracyjnie wywrotowa robota, przygotowująca w psychice obywateli, głównie młodego pokolenia, czynniki destrukcyjne i zdecydowanie antypaństwowe — sama idea Obozu Wielkiej Polski — organizowanie świadomych sił narodu w partji poza państwem — jest zasadniczo antypaństwowa. W tej zaś walce posługuje się prasa narodowa argumentem praworządności. Jest to pojęcie, które oddziaływać może w ten sposób i w tych warunkach tylko i jedynie na podstawie faktu, iż w społeczeństwie brak tego, co nazwać by można umysłowością pragmatystyczną.

Praworządność jest pojęciem, które w swej abstrakcyjnej treści musi budzić pozytywne i wzniosłe nawet asocjacje uczuciowe. Umysłowość jednak pragmatystyczna nie poprzestaje na asocjacjach emocyjnych, wywołanych słowami, ona pyta się, jakie konkretne znaczenie ma wywołana w myśli treść, jaki stoi poza nią świat faktów. Otóż dla takiej umysłowości jest rzeczą zupełnie oczywistą, że praworządność w ramach ustroju, zakreślonego konstytucją polską z dn. 17 marca, w faktach wyrażała się w sposób wręcz przeciwny, jak zdałaby się świadczyć oderwana treść tego pojęcia. Praworządność z przed zamachu stanu z dnia 13 maja przedstawiała się jako teoretyczne sejmowładztwo, co sprowadzało się faktycznie do dyktatury 444 ambicji i ambicyjek poselskich. Żaden trzeźwo myślący Polak nie może bronić tego istotnego stanu rzeczy, aczkolwiek był on zupełnie „praworządny", i nie może dla niego mieć zupełnie wartości wszelkie deklamatorsko-sentymentalne potępienie czynu Piłsudskiego w imię owej fikcji praworządnej. Czyn Piłsudskiego był państwową koniecznością i jako taki jest on źródłem nowego prawa. Wszak i Konstytucja z dnia 3 maja została wprowadzona w życie dzięki zamachowi stanu, uplanowanemu przez Towarzystwo Patrjotyczne przy faktycznem współudziale króla. Analiza więc pojęcia „praworządność" jako argumentu obozu narodowego w walce przedwyborczej wykazała znowu realną jego nicość i zdemaskowała go jako pusty frazes, działający pobudliwie na słabe i mierne umysłowości.

Obrona jednak tradycyjnego, z punktu widzenia zamachu stanu, ustroju w Polsce nie wyczerpuje stanowiska politycznego obozu narodowego. Występuje on także z całym szeregiem postulatów, których geneza tkwi w krytyce Konstytucji z dnia 17 marca. Stajemy tutaj wobec zupełnego załamania się linji politycznej Związku Ludowo - Narodowego. Dla udowodnienia tego musimy przypomnieć szereg faktów. Przedewszystkiem więc Konstytucja marcowa w swej radykalnej formie została uchwalona w Sejmie Ustawodawczym jedynie dzięki poparciu obozu narodowego, czyli prawicy, przy ciągłej i zasadniczej opozycji lewicy. Był to może jedyny w dziejach parlamentaryzmu wypadek, w którym lewica domagała się silnej władzy wykonawczej, a prawica szła w swym radykaliźmie demokratyczno - liberalnym, daleko poza najbardziej krańcową lewicę. Jednak już w czasach drugiego sejmu prawica spostrzegła się, że jej własny oręż zwraca się przeciwko niej samej — poczęła więc, zmieniwszy front zasadniczo, krytykować podstawy ustrojowe Polski, stawiając krytykę na płaszczyźnie ideowej faszyzmu. Niewątpliwie w tym względzie dużo zaprawdę rzetelnych myśli i uwag wypowiedzieli publicyści tego obozu — można nawet powiedzieć, że do pewnego stopnia przygotowywali grunt pod czyn Piłsudskiego. Pomijając zbyt może entuzjastyczne i nieco mało krytyczne przenoszenie żywcem na teren kultury polskiej ideologji faszystowskiej, która bądź co bądź jest ogromnie niejednolita i zawiera cały szereg specyficznie włoskich jedynie wartości, urabianie świadomości politycznej narodu w kierunku zasadniczych reform ustrojowych jest niewątpliwą zasługą i wartością dla rozwoju naszego państwa niezmiernie pozytywną.

Zamach Piłsudskiego jest czynnem stwierdzeniem konieczności tych zmian i początkiem szeregu aktów zmierzających do naprawy ustroju. Zdawałoby się teoretycznie, że „prawica", ta prawica faszystowska, powinna do zamachu stanu odnosić się pozytywnie, wszak jej to między innemi postulaty zaczęły być w

czyn wprowadzane. W tym punkcie jednak dokonywa się powtórne załamanie linji — endecja zaczyna bronić, krytykowany uprzednio, stan rzeczy. Równocześnie walcząc z wprowadzoną w czyn ideologją, nie przestaje wysuwać tych samych postulatów ustrojowych. Jest to więc zasadnicza niekonsekwencja, której źródło tkwi w taktyce, opartej na metodzie subjektywnych uprzedzeń personalnych w ocenie sytuacji politycznej.

Ze stanowiska zdrowej kultury politycznej narodu stwierdzić musimy, iż wysuwanie haseł, powiedzmy w skrócie „silnej władzy w państwie" w walce z rządem Marszałka Piłsudskiego jest powiększeniem anarchji i dezorjentacji, bowiem jest grupowaniem faktów i ocen, nie według ich przynależności ideowo - treściowej, ale według partyjnych uprzedzeń osobistych.

Cały ten program, który jak widzieliśmy składa się z szeregu błędnych demagogicznych konstrukcyj, posługuje się jeszcze jednym argumentem, który jest bodaj najbardziej obliczony na polityczne efekciarstwo. Argument ten polega na tem, iż stara się wmówić w czytelników, iż solidaryzowanie się z tym programem, to wytwarzanie jedności narodowej, wszelka zaś jego krytyka, albo wręcz jego odrzucenie, to zerwanie jedności narodowej. Jest to argument apelujący do bardzo czułego środka, mianowicie do instynktu samozachowawczego, wyzyskujący pozatem psychologję niewoli, w której tworzono nieraz bardzo dziwaczne kompromisy ideowe w celu osiągnięcia owej zbawczej jedności. Dla nas nie ulega zupełnie wątpliwości, że owa zbawcza jedność narodowo - endecka, to zgodzenie się na oczywiste, nieraz świadomie tworzone fałsze, to równocześnie rezygnacja z wszelkich twórczych i wyzwalających dążności.

Dochodzimy do końca zamierzonej analizy, w której przedewszystkiem uwzględniliśmy prasę obozu tak zw. narodowego. Stwierdziliśmy posługiwanie się zupełnie fałszywemi metodami, widzieliśmy ogromną rolę, jaką odgrywają w procesie formowania się sądów i ocen politycznych osobiste i partyjne wmówione uprzedzenia, w jaki sposób determinują one ich jakość, przez przejaskrawienie, przemilczenie, względnie fałszowanie rzeczywistości.

W rozwiązywaniu zagadnień politycznych stwierdziliśmy niedopuszczalne upraszczanie zagadnień, traktowanie ich równocześnie w zupełnie odrębnych płaszczyznach logicznych, wynikiem tego jest oczywiście błędna interpretacja życia, zupełne niezrozumienie procesu dziejowego, zwłaszcza że w wielu wypadkach występował czynnik świadomego fałszowania faktów. Rzuciwszy cały ten kompleks faktów na tło kultury politycznej narodu, stwierdzić musimy jako efekt ich działania fałszowanie procesu historycznego w świadomości narodowej, powiększenie anarchji, czyli destrukcję narodowej kultury politycznej.

Traktowanie zagadnień politycznych w współczesnej publicystyce polskiej jest, wyrażając się metaforycznie: budowaniem ruin.

ADOLF JUNIOR BOCHEŃSKI.

Aktualność wielkiej książki.

Nowo wydane dzieło Bobrzyńskiego posiada niezwykłą, piekącą wprost aktualność. Polega ona nie na znanych powszechnie faktach, które opisuje, lecz na kryterjum zapomocą którego ocenia ludzi i wypadki. Każdy zrozumie o co chodzi, gdy przypomnimy, że naczelnem i jedynem kryterjum Bobrzyńskiego jest polska racja stanu, a probierzem, na podstawie którego ocenia pożyteczność jednostek czy grup historycznych dla tej ostatniej jest ich stosunek do zagadnienia silnej i stałej władzy w Polsce. To jest zasadnicza idea dzieła Bobrzyńskiego, pisanego w sam raz przed pół wiekiem i doprowadzonego tylko do trzeciego rozbioru. Kto dążył do wzmocnienia władzy monarchistycznej, ten znajduje sąd pochlebny w tej potężnej syntezie naszych dziejów, kto był jej przeciwnym: bezwzględnie potępienie.

Pół wieku temu, pisząc swoje dzieło, nie przypuszczał prawdopodobnie Bobrzyński, że kryterjum, które zastosował do dziejów Polski będzie musiało być stosowane do bieżącej polityki w Polsce odrodzonej. Dziś jeszcze mało kto zdaje sobie sprawę, że główną naukę, którą szkoła krakowska znalazła w historji, wiedząc o tem czy nie wiedząc, zrozumiał i wprowadził w życie tylko jeden Józef Piłsudski. Myślą przewodnią i osią dzieła Bobrzyńskiego jest walka o silną władzę dla silnego państwa polskiego. Zasadniczym celem zamachu majowego jest właściwie to samo, wzmocnienie Państwa przez wzmocnienie władzy. Stwierdzenie tego, zdaniem naszem niepodlegającego najmniejszej dyskusji faktu, wystarczy aby wykazać nadzwyczaj ścisłą łączność, jaka zachodzi między historyczną szkołą krakowską i Marszałkiem Piłsudskim w tem kapitalnem, przerastającem wszystkie inne, zagadnieniu Polski historycznej i Polski dzisiejszej. Jeżeli przeczytamy z uwagą książkę Bobrzyńskiego i postaramy się wytworzyć

sobie w fantazji dalszy jego ciąg, który powstanie w przyszłości, spostrzeżemy z łatwością, że Piłsudski jest właśnie tym mężem stanu, którego napróżno wielki historyk szuka na przestrzeni naszych dziejów; t. zn. tym któremu danem jest dokonywać wzmocnienia i utrwalenia władzy w Polsce, w czem śmierć przeszkodziła Batoremu, demagogja Ossolińskiemu i Rosja Czartoryskim.

Książka Bobrzyńskiego, napisana przed 50-ciu laty, zdaje się być czasem stworzoną specjalnie w celu apologji myśli przewodniej zamachu majowego, podczas kiedy była pisana bez asolutnie żadnej tendencji politycznej, w czasie, kiedy zagadnienie silnej władzy miało znaczenie czysto akademickie. Głównej jej idei niepotrafiła przejąć prawica sejmowa z referentem konstytucji na czele, a prawdziwym jej rzecznikiem i przez to kontynuatorem w życiu tego, co uczeni krakowscy żądali w odniesieniu do przeszłości, okazał się tylko Józef Piłsudski. Przyszłość dopiero pokaże w jakiej mierze i w jaki sposób przeprowadzi on wzmocnienie władzy w Polsce. Zasadniczo jednak zdaje się być faktem niezwykle pocieszającym to wyzyskanie doświadczeń dziejowych i ta jakgdyby unja między sądem najwybitniejszego historyka i polityką największego męża stanu doby dzisiejszej.

Aktualnosć książki Bobrzyńskiego polega jednak nie tylko na tem, że dostarcza ona potężnej broni historycznej w walce Marszałka Piłsudskiego o silną władzę w Polsce. Drugą stronę jej aktualności zobrazowałbym powiedzeniem, że gdybym nawet nie był zasadniczo monarchistą, stałbym się nim po przeczytaniu „Dziejów Polski". Tutaj znowu trzeba stwierdzić, że książka ta została napisana w roku 1877, kiedy jeszcze mowy nie było o politycznem zagadnieniu monarchji w Polsce i że autor jej jest nestorem ugrupowania, które, wyrażając się eufemistycznie, bynajmniej na pierwszy plan nie wysuwa monarchizmu. Pomimo tego samo ustawienie chronologiczne faktów i ich ocena z punktu widzenia racji stanu do tego stopnia przemawia za ideą monarchistyczną, że wprost nie wahałbym się porównać „Dziejów Polski" Bobrzyńskiego do słynnej „Histoire de France" Bainville'a. Tutaj jednak musimy przyznać, że historyk polski pod wieloma względami znacznie przewyższa polityka francuskiego, mimo całego mistrzostwa jego djalektyki. Wyższość ta polega chyba na zupełnym braku tendencyjności u Bobrzyńskiego. Z obu książek wprost tryska prawda o znaczeniu ustroju monarchistycznego dla państwa. U Bobrzyńskiego robi ona może jednak większe wrażenie, gdyż zupełnie bez woli autora wychodzi z historji, bezwzględnie oskalpowanej krakowskim nożem, podczas gdy u Bainville'a na każdym kroku wyczuwa się, że autor chciał ją podsunąć czytelnikowi. Monarchizm jest doktryną zbyt oczywistą dla każdego państwowca, aby potrzebował najlżejszego nawet retuszu historji.

Pod innym względem trzeba jednak przyznać Bainville'owi znakomitą wyższość. Potrafił on wskazać z większą jasnością na związek między zagadnieniami ustroju i polityki wewnętrznej a sytuacją państwa w polityce zagranicznej. Przyczynę tej wyższości uprzytomnia nam fakt, że Bobrzyński jest przedewszystkiem historykiem prawa. Po jego kapitalnej syntezie pozostanie do napisania druga, któraby położyła główny nacisk na dzieje polskiej polityki zagranicznej i któraby wskazała na nierozerwalne sznury, łączące zagadnienia dzisiejsze z problemami polityki Polski XVI i XVII wieku. Pozostaje jeszcze do napisania książka o jednej z decydujących przyczyn katastrofy Polski, o braku jakiegokolwiek stałego programu ofenzywnego polityki zagranicznej, któryby stał się własnością całego narodu, jak „Limites naturelles" we Francji, a Konstantynopol i Dardanele w Rosji. Przypuszczam, że książkę taką kiedyś napisze St. Mackiewicz.

Pragnęlibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na jedną stronę dzieła Bobrzyńskiego, która może zainteresować z punktu widzenia politycznego. Jest to mianowicie fakt, że Bobrzyński w historji XVIII wieku nietylko nie zdradza poglądów społeczno konsorwatywnych, ale wprost opowiada się za radykałami w rodzaju np. Staszica. Pogląd ten może się wydać dziwnym u nestora zachowawców polskich i jednego z najwybitniejszych ludzi, których wydał konserwatyzm polski w XIX wieku. Nasuwa to daleko idące refleksje na temat względności znaczenia różnych doktryn politycznych dla dobra państwa. Spotkaliśmy się z powyższem zdaniem u pewnego historyka, który twierdził, że aczkolwiek w Wenecji w XVIII wieku lub w Japonji w XIX wieku byłby zdecydowanym radykałem, to jednak w Polsce XX wieku jest taksamo bezwzględnym konserwatystą. Pogląd ten motywował zaś w ten sposób, że w Japonji w roku 1869 przewrót społeczny był absolutnie konieczny dla rozpoczęcia jakiejkolwiek czynnej polityki, podczas gdy w Polsce w 1927 roku — 1) przewrót społeczny bynajmniej nie jest potrzebny dla interesów mocarstwowych, 2) wstrząsy spowodowane próbami takiego przewrotu muszą osłabić, jeżeli nie zniszczyć, rozmach ekspansji państwa na zewnątrz i to w chwili kiedy dla każdego państwowca musi być bezwzględnym postulatem wytężenia wszystkich sił w kierunku polityki zagranicznej dla spełnienia ideału Polski mocarstwowej.

Motywacja ta wydaje się być niezbitą i po niej łatwo zrozumiemy, dlaczego Bo-

brzyński, będąc konserwatystą dzisiaj, może solidaryzować się programami radykalnymi w przeszłości.

Niezwykle ścisły związek, jaki zachodzi między ideologją państwową a zachowawczością społeczną w Polsce dzisiejszej, musi się rzucać w oczy każdemu konsekwentnie myślącemu zwolennikomi tej pierwszej. Związek ten powinien też czy prędzej, czy później spowodować przesunięcie się radykalizmu państwowego w kierunku prawnym ku konserwatyzmowi, którego to przesunięcia pierwsze symptomy możemy obserwować już dzisiaj. Jeżeli proces ten dojdzie kiedyś ostatecznie do skutku, będzie musiał po drodze przezwyciężyć ogromne przeszkody. Są niektóre rzeczy jasne, które jednak ludzie rozumieją tylko z wielką trudnością. Do nich należy np. problem, jak ci, którzy w czasach caratu byli z patrjotyzmu polskiego socjalistami i radykałami, teraz w czasach bolszewizmu dla tego samego patrjotyzmu polskiego mają być konserwatystami. Może być, że niedługo będziemy świadkami przesunięć z centrum na prawicę i z sejmowej prawicy na stanowisko „Myśli nowoczesnego Polaka“ R. Dmowskiego, czyli na lewicę. Odbiegliśmy na milę od Bobrzyńskiego. Rzeczą czytelnika jest wrócić i przeczytać jego jedyną w swoim rodzaju syntezę dziejów Polski.

Z życia młodzieży akad.

WARSZAWA.

Rada Naczelna.

Dnia 6. listopada odbył się nadzwyczajny Zjazd Rady Naczelnej Z. A. M. M., na którym reprezentowane były poszczególne ośrodki akademickie Polski.

Obrady poświęcone były aktualnym zagadnieniom życia politycznego kraju. W rezultacie po dokładnym zapoznaniu się z sytuacją polityczną doby bieżącej, oraz uwzględniając moment przełomowy, jaki przeżywa obecnie społeczeństwo polskie i konieczność skierowania do czynnej i realnej pracy państwowotwórczej wszystkich zdrowych moralnie jego elementów, Rada Naczelna postanowiła nie zatrzymywać dłużej w w łonie Z. A. Myśl Mocarstwowa tych jednostek, które z życiem akademickiem nie są już bezpośrednio związane, lecz wydzielić je w oddzielną całość organizacyjną, celem jaknajbardziej intensywnego i realnego wykorzystania ich dla pracy ideowej na terenie starszego społeczeństwa.

Techniczne wykonanie powyższej uchwały powierzono Zarządowi Głównemu Z. A. M. M.

Działalność Z. A. M. M. na terenie Przysposobienia Wojskowego.

Rozumiejąc jak wielkie znaczenie dla obrony i bezpieczeństwa Państwa posiadają odpowiednio zorganizowane kadry t. zw. Przysposobienia Wojskowego, Z. A. M. M. w programie swej działalności poświęca wiele miejsca temu ostatniemu.

Uważając jednak za wręcz szkodliwy panujący obecnie stan w tej dziedzinie, gdzie akcja P. W. zmonopolizowaną była przez szereg ugrupowań o charakterze wybitnie partyjno-politycznym i przez to zatracały swój charakter ogólno-państwowy, Z. A. M. M. powitał z wielkim uznaniem inicjatywę odnośnych czynników miarodajnych, zmierzającą do oparcia działalności P. W. jedynie i wyłącznie o hasło „służby dla Państwa jako całości“. Pod tym to hasłem staraniem Warszawskiego Koła Z. A. M. M. został obecnie zorganizowany oddział robotniczy przysposobienia wojskowego przy 36 p. p. Jest to jednak dopiero początek akcji, która obejmie wkrótce szersze tereny.

Zebranie Dyskusyjne.

Staraniem Zarządu Koła warszawskiego Z. A. M. M. odbyło się w sali konferencyjnej „Dnia Polskiego“ zebranie dyskusyjne na którem p. Rowmund Piłsudski wygłosił referat p. t. „Kryterja Ideologji Wielkomocarstwowej“. Na zebraniu oprócz członków miejscowego koła Z. A. M. M. obecni byli również przedstawiciele Prawicy Narodowej oraz Organizacji Państwowej Pracy Zachowawczej.

Charakterystycznym był liczny udział przedstawicieli sfery robotniczej, wśród której ideologja wielkomocarstwowa znajduje coraz więcej zwolenników.

Rozszerzenie wpływów działalności Z. A. M. M.

Miejscowe władze Z. A. M. M. nawiązały ścisły kontakt z Zarządem Koła Kresów Wschodnich w osobach pp. Antoniego Wasilewskiego i Antoniego Horczaka. W rezultacie porozumienia okazało się, iż istnieje cały szereg daleko idących możliwości wzajemnej współpracy obu tych organizacji.

W najbliższym czasie po ferjach projektowana jest urządzenie wspólnemi siłami cyklu wspólnych zebrań dyskusyjnych.

KRAKÓW.

Po szeregu wstępnych pertraktacji pomiędzy Zarządem Głównym Z. A. Myśl Mocarstwowa a Stow. Akad. Młodzieży Zachowawczej, U. J. w Krakowie, została podpisana

w Warszawie dnia 4. XII. 27 pomiędzy temi organizacjami umową, mocą której Stow. Ak. Młodzieży Zachowawczej w Krakowia przystąpiło do Związku Ak. Myśl Mocarstwowa, obejmie więc na terenie krakowskiego ośrodka akademickiego funkcje koła prowincjonalnego Myśli Mocarstwowej.

Z ramienia St. Ak. Młodzieży Zachowawczej w Krakowie w powyższych pertraktacjach uczestniczyli pp. Stefan hr. Zamoyski, Michał hr. Tyszkiewicz, Z. A. Myśl Mocarstwową reprezentował Prezes Zarządu Głównego p. Rowmund Piłsudski.

LWÓW.

Dążąc do faktycznej konsolidacji ruchu imperjalistyczno - konserwatywnego w środowiskach młodzieży akademickiej, Z. A. M. M. już od pierwszych chwil swego powstania pracował nad ujęciem tego kierunku ideowego w jednolitą całość organizacyjną.

Obecnie akcja ta została uwieńczona całkowitym powodzeniem również na terenie lwowskiego ośrodka akademickiego, gdzie nastąpiło połączenie tamtejszego koła Z. A. Myśl Mocarstwowa z ugrupowaniem młodzieży zachowawczej.

Do zarządu Koła weszli pp. Stefan Raczyński, Stanisław hr. Bniński, Adolf Bocheński (junior) i Stanisław Mikuszewski.

Ostatnio Koło lwowskie zorganizowało dwa zebrania dyskusyjne, na których wygłosili referaty pp. prof. Groetz p. t. „Ideologja Młodzieży Współczesnej“ oraz p. A. Bocheński p. t. „Naród a Państwo“.

POZNAŃ.

Zebrania dyskusyjne.

Koło Poznańskie Myśli Mocarstwowej, chcąc wzbudzić wśród młodzieży akademickiej nowy typ życia politycznego, polegającego nie na jałowej i szerokich horyzontów pozbawionej walce o mandaty w organizacjach akadem. i przenoszenia antagonizmów partyjnych starszego społeczeństwa na teren uniwersytecki, ale na wzajemnej wymianie myśli, zorganizowało w pierwszym trymestrze roku bieżącego cykl zebrań dyskusyjnych. Zebrań tych odbyło się dwa: dnia 28. października i 28. listopada. Na obu referentem był pan redaktor Juljan Babiński. Referaty obejmowały dwa zagadnienia z cyklu „Złudzenia Demokratyczne“.

Pierwszy obejmował zagadnienie „złudzenia o rządach ludu“. Referat w treściwym zarysie przedstawił klasyczną teorję demokracji, oraz poddał krytyce jej ustrojową realizację. Z krytyki tej wynikało, iż „rządy ludu“ są fikcją, gdyż fikcją jest powszechne głosowanie i wola zbiorowa, realną siłą z demokracji jest podobnie jak w tradycyjnym ustroju politycznym pieniądz i organizacje jednostek.

W dyskusji zabierali głos kol. Buczkowski, Gajkiewicz i Troczyński. Dyskusja, pomimo obfitej dozy ironji i humoru stała na ogół na poziomie rzeczowym.

Na zebraniu listopadowym redaktor Babiński zajął się zagadnieniem „złudzenia o taniości rządów demokratycznych“ — przedstawił ogromne koszta, jakie pociąga za sobą tworzenie większości parlamentarnej, administracja i biurokracja, skrępowanie urzędników 1-ej instancji licznemi i szczegółowemi przepisami, wreszcie ustawiczne, po powstaniu każdej nowej większości się powtarzające, przenoszenie urzędników i mianowanie swych zwolenników.

WILNO.

Funkcje nadzwyczajnego delegata Zarządu Głównego M. M. na teren wileąskiego ośrodka akademickiego objął p. Wacław Karnicki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

KONSTANTYN TROCZYŃSKI

WYDAWCA „Myśl Mocarstwowa“ Związek Akademicki

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, Pl. Święto Krzyski 3. III. p.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Poznań. 202764, Bank Cukrownictwa T. A. Myśl Mocarstwowa Z. A.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 2 zł.

Czcionkami Drukarni Lotniczej w Poznaniu, Stary Rynek 95/96.